

## PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez  
odnoszenia rocznie  
rb. 4, półrocznie rb.  
2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie:  
rb. 5, półrocznie rb.  
2 kop. 50, kwartal-  
nie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy  
bez zastrzeżeń  
nie zwracają się.

# Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-aj rano do 3-iej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

## OGŁOSZENIA:

Na 1-iej stronie za  
wiersz garmontowy  
lub jego miejsce 40  
kopiejek.

Nekrologi, Rekla-  
my, Nadesłane za  
wiersz petirowy lub  
jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z wy-  
czajne: pierwszy  
raz 8 kop., następ-  
ne po 5 kop. za  
wiersz petirowy lub  
jego miejsce.

„Dziś wieczorem w sali resur-  
sowej przedstawienie teatru ama-  
torskiego“.

## ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. Warsz.-Wied.

Poleca **SUPERFOSFATY**, oraz inne  
nawozy sztuczne.

Reprezentanci na gubernję radomską:

W-ny Józef Helbich w Radomiu i

W-ny Jan Jurewicz

w Częstocicach, pod Ostrowcem.

Na żądanie cenniki.

177—10

## Z placu wystawowego.

Na placu wystawowym ruch z każdym dniem się  
zwiększa; pawilony wykończają pośpiesznie, stajnie  
budują. Komitet wystawowy niemal w pełnym kom-  
plecie bezustannie dozornie robot i wprowadza ulep-  
szenia w projektach pierwotnych.

W ostatnich dniach do istniejącego domu restaur-  
acyjnego rozpoczęto przybudowywanie oddzielnej ku-  
chini. Na czas trwania wystawy zaangażowano dzie-  
więciu najzdolniejszych kucharzy z Warszawy i kil-  
kudziesięciu kelnerów. Sprowadzono nowe serwisy,  
nakrycia stołowe i ozdobne kandelabry do ubrania  
stołów. Wczoraj spuszczone na wodę dwie nowe  
łódzie, sprawione kosztem dzierżawcy ogrodu pana  
F. Gaczeńskiego.

Najsilniejszym brakiem dotychczasowym ogrodu  
jest nieznośna woń rozchodząca się z nieszczęsnej  
rzeczki Mlecznej. Właściciele garbarń zobowiązali  
się nie wpuszczać do niej cuchnących ścieków, lecz  
o wykonaniu deklaracji swoich dotychczas nie myślą.  
Wielką wygodą dla miasta stanowiłyby łazienki na  
tej rzeczce, lecz budowa ich musi być wstrzymywana,  
dopóki woda nie zdolną będzie do kąpeli.

Należałoby copędzej skłonić garbarnie do za-  
przestania zanieczyszczania rzeczki, będącej nie ich,  
a ogółu obywateli radomskich własnością. Inaczej  
trudno będzie liczyć nawet na powodzenie wystawy,  
bo któż zechce przebywać dłużej w ogrodzie, gdzie  
zamiast świeżego powietrza, unosi się cuchnący odor  
skór garbarskich i kwasów nader dla powonienia nie-  
miłych.

Zdaje się nawet, że okoliczność ta powstrzyma  
dotychczas wystawców od budowania na placu swych  
kiosków prywatnych, bo i dla pracujących rzemieślni-  
ków powietrze zatrute miazmatami jest niezdolne.

Im więc prędzej ci panowie zaprzestaną wpuszc-  
zania ścieków do rzeczki, ku wielkiej szkodzi całego  
miasta, tem lepiej, a temsamem o ile i zarząd miasta  
energicznie i wcześniej wystąpi przeciwko opornym,  
tem większa będzie jego zasługa.

Jest to kwestja która dłużej tolerowana być nie  
powinna i szkodliwą samowolę ową ukrócić należy,  
jeżeli ci panowie sami nie chcą zrozumieć obowiązku  
obywatelskiego.

Wczoraj komitet Wystawy zawarł ostateczną  
umowę z firmą łódzką „August Hüffer“, na oświetlenie  
Wystawy elektrycznością.

## O TAKSIE APTECZNEJ.

W ostatnich czasach dają się słyszeć usilne na-  
rzekania ze strony aptekarzy na niowłaściwą takse,  
jaka obecnie obowiązuje apteki.

Narzekania podobne motywują tem, że przez  
siedmioletni czas istnienia taksy wiele środków lekar-  
skich spadło, natomiast dział taksy pod nazwą „taxa  
laboris“ (taksa za pracę) jest za niski, a skutkiem te-  
go należałoby ceny na medykamenty zmniejszyć, a  
takse za pracę powiększyć. Jak zaś twierdzą w swo-  
ich narzekaniach, takie uregulowanie taksy wybacilo-  
by aptekarzy od licznych, a niezasłużonych narze-  
kań ze strony ogółu. Ponieważ w dzisiejszej prasie  
kwestja aptekarska bywa dość często poruszana w ten  
sposób, że aptekarze żądają zwiększenia taxa laboris,  
a znów lekarze twierdzą, że taxa laboris jest bezwa-  
runkowo za wysoka, a nawet niepotrzebna, należałoby  
kwestji aptekarskiej bliżej się przypatrzeć.

W Królestwie Polskim, liczącem około 10 mil-  
jonów ludności, istnieje 500 wolnych aptek, czyli na

każde 20 tysięcy przypada jedna apteka. Jeżeli  
weźmiemy średni obrót apteki 3 tysiące rubli, to prze-  
konamy się, że na duszę wypadła przeciętnie lekar-  
stwo około 20 kop. rocznie. Taka cyfra zanadto wy-  
mownie świadczy jak mało wypadła na osobę lekar-  
stwo. Nie kładę tu wcale niskich cyfr, a nawet przy-  
puszczam maksymalnie.

Nie wiem z jakiej racji dowodzi pan Lazarewicz  
w № 62 „Wieku“, że aptekarze mają na każdym ma-  
terjale zarobku do 370%, gdyby tak rzeczywiście by-  
ło, to aptekarze z pewnością robiliby kolosalne ma-  
jątki, tymczasem apteka podług obliczeń najskrupu-  
latniejszych nie daje więcej jak 7% od włożonego w  
nią kapitału. Dziwić się przeto należy panu Łaza-  
rewiczowi nad projektowaniem zniesienia taksy za  
pracę, która to we wszystkich państwach jest stosowa-  
wana. Tylko w handlach nie istnieje taksa za pracę,  
ale apteka nie jest instytucją handlową, gdzie wydają  
się li tylko proste artykuły; nie uważa jej ani prawo  
z 1818 r., ani też orzeczenie depart. lekar. z 1895 r. za  
instytucję handlową, a sam aptekarz nie podlega są-  
dowi handlowemu. Aptekarstwo jest zatem fach, ce-  
lem którego jest umiejętne przyrządzanie lekarstw nie  
tylko na zasadzie nauk przyrodniczych, ale i wtedy  
ściśle zakreślonych przepisów państwowych, a więc  
apteka jest po prostu pracownią jak wiele innych.

Jeżeli zegarmistrz za wprawienie w skazówki,  
wartość której jest bardzo niska, każe sobie zapłacić  
kop. 40, szewe za przyszycie przyszcypki do buta  
kop. 25, która to rzeczywiście warta jest 3 grosze, je-  
żeli lekarz za obsługanie chorego weźmie pół rubla,  
coż więc dziwnego, że ustawa państwowa naznacza  
aptekarzowi stosowną placę za jego czynności. Apte-  
karz, robiąc lekarstwo musi i tracić czas i zużywać na  
to odpowiednie narzędzia, a częstokroć też lekarstwa  
wydają bardzo trudne do zrobienia. Gdybyśmy do-  
wodził, że aptekarzowi nie przysługuje prawo pobie-  
rania wynagrodzenia za jego czynności, doszlibyśmy  
do wniosku, że żadna praca nie powinna być wynag-  
radzana. Czyż rzemieślnik zgodziłby się na to, aby  
mu za jego wyrób płacono tylko podług wartości  
materiałnej?

Pan Ł. wylewa łyż heraklitowe w swoich wy-  
wodach przeciw aptekom, że te pobierają opłatę za  
opakowanie, gdy w żadnym handlu podobnych do-  
płat nie pobiera się. Nie wiem na czem są oparte te  
twierdzenia, jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę, że

## Gawędy pana Barnaby.

VI.

Chociaż tegorocznym letnikom lepiej na siedzi-  
bach letnich, aniżeli, mocim panie, pierwszemu lep-  
szemu zajęcowi pod krzakiem, jednakże dla miłości  
tych czytelników, co to choć różne obrzydliwości na  
mnie wygadują, jednakże sercem szczerze polubili,  
w Radomiu pozostałem, by też czasem w nieobec-  
ności ukochanych magnifik, różnokolorowe swe  
przystrojenia na świeżem wiatrze leśnym wietrzą-  
cych, w godzinę swobodną z nimi pogawędzić i przy-  
krościom serca należytą dać folgę. Ale, co prawda,  
to hokiem mi ta przysługa wylazić zaczyna. Bo,  
proszę państwa, ja wprawdzie o obmyciu sześćdzie-  
sięcioletnich swych grzechów może i nie miałbym  
racji myśleć, ale, mocim panie, skórę swą własną  
należyte obmyć ochotę miałem wielką, a choćby  
jeno tylko dla tego, by się też przecie pochwalić,  
żem w „kąpielach“ bywał. Rozumując sobie, że  
grzeczni przyjaciele nie koniecznie dopytywać będą,  
ażali w zamorskich? Tandem tedy wybieram się z  
należytymi przyborami na rodowite nasze Marjaćkie,  
by według zaleceń synów Eskulapowych, wszelkie  
letnie dobrodziejstwa w wodzie pozostawić. Wszedł-  
szy do przybytku onego—za czuprynę na lysej głowie  
omałam się nie chwycić! A toż tu, panie dobrod-  
ziejcu gabinet osobliwości wszelakich, ale nie łazien-  
ki—do kąpeli ludzkiej. Woda, mocim panie, gę-  
-

ciejsza od mikstury, co mi ją ś. p. Michalek, lekarz  
uniwersalny, ongi na pięć opuchlinę przepisywał.  
Zapach taki z owej wody po nosie mnie lechtał, że  
nieczem absynt przez Basię w dzień imienia moich ku-  
nezeniun tegoż nosa kupiony. W owym przedsiom-  
ku, kiedy marną swą garderobę w braku kolka w  
ściame, w zębach trzymać należało, widocznie przy-  
szle pokolenie radomian gościło, czego ślady wido-  
czne tu i owdzie pozostawiły. Dla przyzwoitości  
dodać muszę, że wpuszczono mnie z przeproszeniem  
do.... oddziału Adamowego. Ale pomać na prze-  
strogę swęj Basi, jak mi Bóg miły, mimo mej ostro-  
żności, rad nie rad przez dziurę w ścianie i to na ja-  
wie, nie we śnie, dwie na raz.... Ewy w sąsiedztwie  
ujrzałem. Kłopotu się nabawiłem, boć przecie jeżeli  
dla mnie taka laskawość, to już Basię mam jedną, a  
po złotych godach jeszcze dwie w prezencie, jeśliby  
dla mnie przeznaczone były, Bogiem się świadczę, że  
zbytku takiego nigdybym pożądać śmiałości nie miał.  
Przecieram tedy oczy, ażali nie senne widziadło ku  
zgorszeniu memu zły duch na mnie dopuścił, a prze-  
konawszy się dowodnie o jawności sąsiedztwa, bez  
narażenia enoty copędzej kubrak na grzbiet wcisną-  
łem i do powrotu byłem gotowy, supponując po dro-  
dze, że to łazienki letnie nie na to ustanowiono, by  
wraz z nieczystościami ciała i enotliwość swoją w nich  
pozostawiać. Pomny jednak potrzeb domowych swęj  
Basi, personę swą włokę na ulicę Warszawską, by  
tam mydła szarego i dwóch śledzi nabyć. Jejmość ku-  
pcowa ujrzawszy figurę moją i dowiedziawszy się o  
zacnych chęciach nabycia dwóch niezbędnych rzeczy,  
mile się uśmiechnęła i głęboko westchnawszy, jeszcze

głębiej rękę w beczkę zapuściła i bez żadnych przy-  
rządów osobliwych dwie ryby z gatunku śledzi, tuż  
przy Szkotlandji niegdyś hodowanych, wydobyla. Per-  
fidję wielką mi czyniąc, z przeproszeniem grzbiety  
tłuste pokazawszy, w papier zawinęła, a w drugi ka-  
walek mydła naważywszy, w obie ręce pakuńki uło-  
kowała. Z godnością należytą, jak na statecznego  
męża przystało, do domu się dostałem i sprawunki  
przed jejmością złożyłem.

— Haniebny utracjuszu! niedołęgo stary! zjesz  
ty to, coś kupił, krzyczy moja Basia. Śledzie zgnile  
przyniosłeś—będziesz jadł za pokutę.

— Jakem Barnaba, sumitując się, żem grzbiet  
tłusty widział.

Nie nie pomogło, Basia w gniewie okrutnym  
coś mi tam podejrzliwego o tłustym grzbiecie wspo-  
mniała, a śledzie coś oczywiście jakby ze zmartwie-  
nia, co raz bardziej bielą, i co raz mocniej do po-  
wonienia mego szturm walny przypuszczały. Nie  
koniec mej biedy. Basia okiem na papier od nie-  
szczęsnych śledzi zerknawszy, donośniej jeszcze o  
niedołęstwie mi prawi. Bezbożniku jakiś, co świę-  
tości szanować nie potrafisz, ócz swoich gdzie należy  
nie zwracasz.....

— Basiu droga, przerwałem świątobliwą pero-  
rę, zwracałem przecie, ale zdalo mi się, że to nie-  
przystojna memu wiekowi swawola, prawie mocim  
panie, supponując, że Basię doszły słuchy o uciesze  
mojej z Marjaćkich łazienek.

Teraz dopiero biedy-m sobie napytał. Basia  
za język mnie pociągnęła; wyśpiwać musiałem  
wszystko com widział, a zarzec się na 50-letnią mi-



handel, nie mając przez władzę zaleconych stosownych cenników, nie może też naznaczać osobnych dopłat za opakowanie, natomiast kosztą te dolicza sobie z góry do zarobku na towarze; inaczej kiepskim byłby handlowcem, gdyby kosztą opakowania zaniec sobie ważył. Całe wywody pana Łazarewicz przeciw aptekom są pokryte maską pewnej filantropii, a właściwie chodzi mu o to, że ogół za mało się leczy. Dobrze jest być filantropem z endziej kieszeni, ale niechże pan Ł. zechce pomyśleć o tem, że i lekarze winni coś zrobić dla ogółu, aby leczenie było tańszem, boć przecie lekarstwo nie jest jeszcze leczeniem, gdyby tak było, to leczenie stałoby się najtańszym wydatkiem dla ludzkości. Trzeba zwrócić uwagę na to, że przydzisiejszym sposobie leczenia, lekarze dość często obywają się bez apteki, gdyż w dzisiejszej medycynie środek farmaceutyczny gra bardzo podrzędną rolę, a lekarzowi chodzi właściwie o dyetetykę. Gdyby więc nie przepisywano wcale choremu lekarstwa, czyż jednak przez to leczenie taniej się stanie dla chorego?

Nawet i wtedy leczenie nie będzie tańszem, gdyby jak pan Ł. twierdzi władza porządkowała gminne apteki dla miejscowej ludności. Takie leczenie dla mieszkańców byłoby wypadnięciem z deszczu pod rynek; lud wprawdzie korzystałby z bezpłatnego lekarstwa, ale za to gmina musiałabyłożyć na utrzymanie apteki co najmniej 3 tysiące rubli rocznie. Gdy nasze gminy mają średnio ludności po 5 tysięcy, wypadłoby na duszę lekarstwo po 60 kop., to jest trzy razy więcej niż kosztuje obecnie. Obłożenie takim podatkiem ludności jest wprost niemożliwe i korzyści by istotnie nie osiągało.

Druga rada p. Ł.—kupowanie lekarstw w aptecznych składach jest również tak nie praktyczną jak i pierwsza, ponieważ składają się za zakłady handlowe bez wszelkiej kontroli co do cen, jaką przeto może mieć gwarantując pacjent co do kupionego lekarstwa?

Czyż u nas taxa laboris jest wyższa jak za granicą?

Bynajmniej nie; porównywałem kilka recept pruskich, austriackich, a nawet jedną z Jaffy i, wszędzie znalazłem albo małą różnicę, albo żadnej.

Dziwi mię tylko, dla czego to niektórzy z apostołów Składowanji rzucają gromy na drożyznę lekarstw w aptece, a jednak, gdy im żona lub dziecko zachoruje uciekają się po lekarstwo do apteki, a nie do składu.

Jeżeli chodzi o to, żeby kuracja stała się przystępniejszą dla biedniejszej klasy ludności, trzeba obmyśleć środki, aby nie jedno tylko lekarstwo, lecz wogóle leczenie było tańszem niż jest obecnie. Ponieważ leczenie dzieli się na trzy gałęzie, to jest poradę lekarską, warunki dyetetyczne i lekarstwo, trzeba zwrócić uwagę na wszystkie trzy gałęzie, inaczej, co byśmy nie zrobili dla cierpiącej ludzkości, będzie to wszystko podawaniem starej pieczeni w nowym sosie.

Cheć aby leczenie było rzeczywiście tanie, a prztem racjonalne, nie innego nie pozostaje, jak tylko chorych umieszczać w szpitalach, bo tam znaleźć można wszystko to czego wymaga ówczesna medycyna.

Dla czego jednak leczenie szpitalne jest u nas jeszcze tak mało rozwinęte? Na to odpowiedź krótka: bo lud czuje wstręt do szpitala. Według pojęcia ludu być w szpitalu jest to samo, co stać się wyrzutkiem społeczeństwa.

Jest to zupełnie niesłuszne mniemanie, ale dziwić się też nie ma co choremu, którego służba szpitalna traktuje zwykle chłodno, szorstko, a częstokroć straszno go niepostrzeżenie unieziemi nogi lub ręki. Opryskliwe obchodzenie się z chorym nie może go przywiązać do szpitala, a przeciwnie odstręcza, dla tego też nieraz daje się słyszeć takie zdanie: „wolę

łość, że żadne sprostności wzrokiem mojem nie kierowały. Udobruhana zaś Basia wytłomaczyła mi w końcu, że śledzie z mojej winy w papier z obrazkiem Najświętszej Panny zawinięto, a mydło w gazetę, na której wydrukowano „Hymn pod krzyżem”.—Na własne oczy czytałem:

Czyżby serce ludzkie, czyje Nie uwielbi tę Maryję?

Kto we łzach się nie rozplynie? i t.d. Zaplakaliśmy oboje, bo jest to dowód, że jest dosyć takich, co nie wielbią Maryję—inaczej nie kupczyliby świętościami, nie sprzedawali za kilka marenych groszy papieru do owijania zgulnych śledzi z modlitwą do Tej, która jest naszą niecieczką w strapieniu, pociechą w zgrzyocie. Wizerunków Zbawiciela skwapliwie w pismach ilustrowanych zamieszczanych nie oddawali by na poniewierkę. Bolesno by nam było, gdybyśmy swój konterfekt urzęci pomazany mydłem lub czemś gorszem, a więc wiemy, że to zniewaga, a jednak bez zastanowienia rzucamy w śmiecie ryciny wyobrażające Boga-Człowieka! Wsty i polaknienie tym, którzy religii swej nie szanują i do poprawy owych lekkoduchów wzywam, aby się upamiętali i na kupczeniu świętościami oszczędności nie czynili, a raczej tę cnotę na inną drogę zwrócili.

Barnaba Bijewski.

umrzeć, a nie pójść do szpitala”. Mniemanie to niesłuszne należałoby czempredzej wykorzenie, dając ludowi lepsze pojęcie o szpitalach, a łatwo się to osiągnie, gdy lud w szpitalach będzie lepiej traktowany niż dotąd. Przedewszystkiem chory w szpitalu nie powinien się czuć obcym, jak w lekarzu tak w służbie szpitalnej winien widzieć nie wroga, lecz przyjaciela niosącego mu prawdziwą pomoc. Jednem słowem pomiędzy chorym, a lekarzem winien być cieplejszy stosunek.

Tomasz Brühl.

## Radom i Okolice.

### Nabożeństwo galowe.

W czwartek, jako w dzień imienin Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy MARJI TENDOROWNY, odprawione zostały w tutejszych świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa galowe. Miasto przyzdobione było flagami—wieczorem niilluminiowane.

Na odlew dzwonów złożyli: p. C. K. kilkadziesiąt trojaków.

### Jubileusz kapłański J. E. arcybiskupa.

W sobotę nadchodzącą, d. 5-go b. m., upływa lat 50 od dnia, w którym w r. 1849-ym dzisiejszy Najdosłojniejszy areybiskup warszawski, J. E. ks. Wincenty Chociński-Popiel, otrzymał święcenia kapłańskie; w niedzielę zaś, nazajutrz d. 6-go b. m., lat 50 od chwili odprawienia przezeń pierwszej mszy świętej.

Rocznica ta obchodzoną będzie w kościele metropolitalnym św. Jana dwukrotnie, najpierw w niedzielę ścisłą i wyłącznie w znaczeniu jubileuszowem kościelnem, a d. 13-go września z całą uroczystością, do tak pięknej chwili w życiu J. E. ks. arcybiskupa zastosowaną.

Solenny obchód złotego jubileuszu kapłaństwa Najdosłojniejszego areypasterza odroczone do września, ażeby umożliwić uczestniczenie w obchodzie szerszym warstwom duchowieństwa, tudzież seminarjum metropolitalnemu, mającemu obecnie wakacje.

### Przedstawienie amatorskie.

Dziś o godzinie 8 wieczorem, w sali miejscowej resursy dancem będzie przedstawienie amatorskie, o którym już pisaliśmy.

Odegrane zostaną: „Łobzowanie”, „Kancelarja otwarta” i „Dwóch głuchych”. Orkiestra również z amatorów złożona, przystąpią będzie podczas antraktyw, jako też i do „Łobzowania”.

Sądźmy, że publiczność radomska stawi się w pełnym komplecie, by w ten sposób dowieść, iż umie cenić szlachetną pracę. Wiemy dobrze ile trudności pokonać należy, by zebrać kilkadziesiąt osób w wspólnym celu i celu tego dopiąć. P. Grodecki, inicjator i reżyser zrobił wszystko ze swej strony—resztę nam pozostawił; ponieważ dochód z przedstawienia przeznaczony jest na budowę nowego kościoła, każdy z nas więc tem chętniej pośpieszyć winien, by cegielką do wielkiego dzieła przyłożyć.

### Osobiste.

Redaktor i wydawca naszego pisma, adwokat przysięgi p. Wiktor Brzeziński powrócił.

### Wspomnienie pośmiertne.

Dn. 2 b. m. zmarł nagle w Warszawie na paraliż serca ś. p. Jan Barszczewski, publicysta. Dopiero co był powrócił z dłuższego wypoczynku w Zakopanem; w środę po raz pierwszy po urlopie zasiadł do biurka redakcyjnego, a po upływie kilku godzin już nie należy do liczby żyjących.

S. p. Jan Barszczewski, urodzony w r. 1861-ym wykształcenie średnie otrzymał w Warszawie, wyższe zaś w Petersburgu.

W r. 1895-ym zajmujący stanowisko sekretarza redakcji „Kurjera Codziennego”, poświęcił się dziennikarstwu.

Obok pracy zmudnej przy ciężkiej taczce pisma codziennego, znajdował czas na wiele artykułów trwalszej wartości.

Przed rokiem, objął redaktorstwo „Przyciela Zwięzrat”.

Zgon ś. p. Jana Barszczewskiego, bolesnem echem odbił się w sercach kolegów, a my łącząc się z nim, ślemy słowa pociechy stroskanej rodzinie.

### Węgle kamienne.

Z trudnych do odgadnięcia przyczyn, węgiel kamienny w handlu detalicznym podrożał o dwie kopiejki na pudzie.....?

### Do uczciwego znalazcy.

Proszeni jesteśmy o wzmiankę pod powyższym adresem, przez biedną służącą, która przechodząc wieczorem o godzinie 7-jej dnia 1-go sierpnia ulicą Wysoką i nowym ogrodem, zgubiła rb. 10 kop. 5 zawiązane w chusteczce białą. Ze względu na to, że pieniądze te stanowiły kilkumiesięczną oszczędność z pobieranej pensji, znalazca uczciwy może zechce zwrócić do Redakcji naszego pisma, choćby za drogą.

### Produkty wiejskie.

Masła kwarta kop. 70, jaj kopa 95,—inne produkty po cenach ostatniego targu.

Z powodu drożyzny w mieście, szrubowanej przez przekupników, wiele pan zbiorowo wysyła swe usługi do wsi sąsiednich i tam nabywają produkty wiejskie o wiele taniej.

Ciekawość co będzie, jeżeli przekupnie i tam będą wyprzedzać nasze usługi?

### Reforma.

Do czynności Towarzystw kredytowych miejscowych w gub. Królestwa Polskiego, jak piszą „Nowosti”, z d. 13 lipca 1900 r. ostatecznie będzie wprowadzony język rosyjski; wyjątek uczyniono jedynie na rzecz korespondencji z dłużnikami i taksatorami, która tymczasowo, do d. 13-go lipca 1903 r., może być prowadzona w języku polskim.

### Z jatki mięsnej.

Przy ulicy Lubelskiej, róg Wysokiej istnieje jatka z mięsem, w której wołowinę właściciel jatki sprzedaje po kop. *jedenastę funt*, niby to z tytułu konkurencji. Pragnąc zbadać dokładnie tajemnicę, przekonaliśmy się, że sprytny żydek trzyma w sklepie wyłączone mięso № 2, cechowane pieczęcią czerwoną. Cena tego mięsa w jatkach oznaczona jest na kop. 9. Zapytany przez nas rzecznik, dla czego to mięso sprzedaje po cenie wyższej, objaśnił nas, że to jest mięso № 1, tylko ten, kto przykładał pieczęć, będąc pijanym, przez pomyłkę przyłożył pieczęć czerwoną zamiast niebieskiej. Objasnienie to ów rzecznik stałe wszystkim kupującym powtarza.

Czy na tego rodzaju spryt, wprowadzający w błąd uboższą ludność miasta, nicma sposobu?

### Dla myśliwych.

Do „Tygodnia” Piotrkowskiego p. I. M. pisze: „*Kółko myśliwych piotrkowskich*, ze względu na warunki atmosferyczne roku bieżącego (wobec których połowa gniazd kuropatwich uległa zniszczeniu i dużo kuropatw drugi raz niosło jaja) zobowiązało się ściśle stosować do następujących terminów rozpoczęcia polowań: 1) od 3/15 lipca wolno polować na ptastwo błotne, 2) na kuropatwy i przepiórki od 12/24 sierpnia i 3) na zające od 3/15 września.

Panowie *prawdziwi myśliwi* nie należący do kółka, którym jednak bogactwo kraju leży na sercu—jakkolwiek przepisy myśliwskie dla Królestwa Polskiego pozwalają na zające i kuropatwy polować już od 1/13 sierpnia—mamy nadzieję również chętnie zastosują się do powyższych terminów. Strzelanie bowiem do kuropatw „Zielonek” i zające „Rękawie” lub do kotnych samiec (stary zając samiec do października siedzi w błotnych krzakach) jest wprost hańbą dla prawdziwego myśliwego!..

Należałoby i naszym pp. myśliwym przyjąć pod uwagę ten głos pelen rozsądku.

### Z dentystryki.

Biedna służąca w braku innego środka dla złożeńia podziękowania dentyście tutejszemu, p. Ogórkowskiemu zwróciła się do nas z prośbą i listem swego eklebodawcy. List ten tem chętniej zamieszczamy, ponieważ sam fakt dowodzi z jednej strony, iż posiadamy w swem mieście ludzi zdolnych w swem wykształceniu fachowem, a z drugiej strony, że i w uboższych warstwach ludu tkwi uczucie wdzięczności dla tych, którzy na to zasłużyli umięją.

„Wskutek osobistej prośby niepiśmiennej służącej mojej Feliks Barteżak składał mi niżejsem w jej imieniu podziękowanie p. dentyście Ogórkowskiemu za dokładne, pomimo trudnych warunków, wykonanie i wstawienie pomienionej Barteżak przedniej części górnej szczęki z 10-a zębami, na miejscę wyciętej przy operacji raka kostnego.

Radom, 3 sierpnia 1899 roku.

Jan Fladziński.

Nie pierwszy to raz p. Ogórkowski dowiódł, że zawód swój ukochoł i pracując na skromnem polu, wiedzą swą potrafi użyć kalcetwn. Przygotowanie takiego aparatu w dentystryce, należy do najtrudniejszych zadań i rzadko zdarza się umięjętne jego wykonanie.

### Pożegnanie Naczelnika guberni w Kielcach.

W „Gazecie Kieleckiej” czytamy: „W nadchodzącą niedzielę współpracownicy na urzędzie, oraz obywatel miejscy i ziemscy żegnają obiadem rz. r. st. Eugeniusza Szezyrowskiego, opuszczającego nasze miasto dla objęcia gubernatorstwa radomskiego.

Mieszkańcy miasta Kiele z żalem żegnają pana Gubernatora Szezyrowskiego, który żydziłwie opiekował się interesami miejscowemi, dopomógł do powstania i ugruntuowania kilku instytucji, nadawał interesanta i przeciążenia urzędników.

Wielką dogodnością dla obywateli, zwłaszcza przybyłych z powiatów, była możliwość rozmówienia się z p. Gubernatorem w każdej godzinie, wbrew zwyczajowi przyjętemu dawniej, że gubernator widzialny był tylko przez godzinę czasu.

To życzliwe wnikanie w potrzeby ludności i godzenie obowiązków urzędowych z życiem potocznozem tem więcej zasługując na uznanie, że p. Szezyrowski, dotknięty ciężką chorobą żony, od pół roku nie opuszczającej łóżka, ciężko jest strapionym.”

### Z Dzierżkowa.

Dn. 2-go b. m. Franciszka Mucha wydaliwszy się z domu do żniw, pozostawiła dzieci bez opieki. Córka jej Juljanna, lat 3 podeszła do sadzawki i utonęła.

### Wierzbnik. (Kor. wł.)

Osada nasza składa się przeszło z 2,000 mieszkańców starych, ma kościół parafjalny, szkołę pocztową, urząd gminny, sąd gminny, aptekę, stację pocztową, i stację kolei żel. Iw. Dobr. Mieszkańcy samego Wierzbnika przeważnie ludzie biedni, utrzymują się w części z rolnej gospodarki i w części z pracy przy fabrykach żelaznych Starachowickich, które szczególniej w roku bieżącym rozwijają się na wysoką skalę. Handel miejscowy spoczywa przeważnie w rękę żydowskim, jeden sklep chrześcijański ledwo może egzystować w obec drobnych sklepików żydowskich, z któremi konkurencja B. trudna.

W skutek budowy fabryk w Starachowicach łączących się z Wierzbnikiem, place w Wierzbniku podrożały do niebywałych cen. mieszkania B. drogie, gdyż takowych nicma. Starachowieckie zakłady budują dopiero nowe domy, a tymczasem dla swoich ludzi wynajmują mieszkania w Wierzbniku i to jest przyczyna podrożenia mieszkania.

W roku 1896 kiedy p. Zbroja otworzył tu k. s. palnie białego piaskowca i chciał później nabyć działki ziemi od sąsiadów, lecz ci pomimo pobranych załatka, działy swoje ustąpili żydowi, który zakupiwszy skalę dziś nawet nie eksploatuje takowej.

W ciągu ostatnich lat przybudowano większą połowę kościoła, zawiązującą staraniom i gorliwej pracy miejscowego proboszcza ks. Koldy, który z dobrowolnych ofiar zdołał przedłużyć o drugie tyle kościół i pobudował piękną i wspaniałą wieżę z ozdobnym frontem; ułożona posadzka w całym kościele. Obecnie brak jeszcze prawie wszystkich altarzy, a lud miejscowy biedny, daje co może, lecz 2 tyśięczna parafja zamata, by odrazą mogła podotać wielkim wydatkiem, a oprócz parafjan nikt z ofiarą dotąd nie pospieszyl.

Główną wadą miasteczka jego błoto z powodu braku bruku.

Za przykładem innych komunikują, że na miejscową stację pocztową przychodzą następujące pisma: „Dziennik dla wszystkich” 6 egzempli, „Gazeta polska” 11, „Gazeta warszawska” 1, „Kurjer codzienny” 4, „Kurjer polski” 18, „Kurjer poranny” 3, „Kurjer warszawski” 20, „Słowo” 1, „Wiek” 3, „Warszawski dziennik” 4, „Hacéfira” 2, i „Gazeta radomska” 10, razem codziennych 83, tygodniowych 34. K. L.

## TO I OWO.

### Wzbraniajmy póki czas!

W piątek rano, a prócz tego i codziennie prawie, przechodząc przez plac targowy, spotkam wiejskich wyrostków, trzymających na wici po kilkanaście rybek. Inni przynoszą na targ w koszykach i rybki i raki.

Mniejsza już o to ile oni żądają za te kilka rybek lub raków—znana jest bezgraniczna chciwość chłopaka; żądają więc on ni mniej ni więcej tylko po kop. 10 za rybkę ważącą półtora luta, — pięć kop. za raka nieco większego od chrabąszcza. Dziwne to tylko, że są tacy naiwni (obawiam się nazwać inaczej—tak jakby należało) w Radomiu, że placą żądane ceny, choć na biedę stękają. Nie też dziwne, gdy chłopiek sprzedawczy swój łtwar, mówi do sąsiada: „A toć te radomianki, to głupce od kielbów—na hyle co się złapią!” (Autentyczne). — „E, bo ona może myślała co to, jakie zamorskie specjalj. Te miejskie kapelusowe to ino na scezeniu zębów się znują.” Ale

## Ogłoszenie.

Zarząd drugi żelaznej Iwanogradko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż wwiezione na st. Jastrzab w miesiącach styczniu i marcu 1899 r. przez niewiadomych eksperytorów i dotychczas nie wyekspedjowane 42 szt. kamienia (brusków) wagi około 53 pud. i 20 szt. piaskowca nieobrobionego wagi około 450 pud., w razie nieogłoszenia się właścicieli po odbiór i nie uszczerzania przypadającego drodze żelaznej składowego po upływie 3 miesięcy od daty trzykrotnego ogłoszenia na zasadzie art. 90 ogólniej ustawy dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedane przez publiczną licytację na pokrycie przypadającej drodze należności. 26806—2

jest tu jeszcze inne złe. Chłop na wsi rozbewstwiony lekkim zarobkiem—nie idzie do roboty, lecz wałęsa się po polach dworskich, po rowach i wyłapuje drobniacz, bo to mu przynosi łatwy zarobek.

Najgorsza zaś krzywda dzieje się ogólnej gospodarce rybnej w kraju. Przypatrzmy się co owi chłopci przynoszą w koszykach; czy to zdrowy rozsądek nazwać może rybą lub rakiem? Toż to liny, karpie, szczupaki, zaledwie na zarybek zdatne, wagi jednego luta zaledwie. Raki maleńkie, z których zaledwie skorupa zdatna do jakiegokolwiek użytku—mięsa tam nicma, a najwyżej z kopy takich raków — zbierze się cztery luty!

My jednak tolerujemy takie zniszczenie cennego daru natury, pozwalamy na łupiecie ryb w zarodku, jakbyśmy pragnęli, aby potomkowie nasi, sprawdzali się kiedyś z zagranicą na wielkie uroczystości. Nie widzieliśmy ani jednego włościanina, któryby starał się o rozmnożenie ryb w stawie, któryby zaprowadził racjonalną ich hodowlę lub hodował raki, a jednak setki tych drapieżców cudzego dobra widzimy w każdym miasteczku na targu, sprzedających rybki. I co rok mniejsze i mniejsze sprzedają, aż doszło do tego, że dziś już przynoszą zarybek zaledwie. Co będzie jeszcze za lat kilka?

Staramy się o ochronę zwierzyny i ptactwa. Czyżby ryby i raki nie zasługiwały na równą opiekę. Wszak istnieją przepisy wzbraniające wylwiania ryb i raków z cudzych stawów, a tem więcej młodych rybek.

Cheć więc zapobiedz nienasyconej chciwości chłopiejskiej wystarczy, aby policja miejscowa zatrzymwała wyrostków sprzedających ryby i raki i żądała dowodu, że one pochodzą z wód własnych—inaczej nemyzmy kradzieży niedorostków. Od rybki i rzemyka—łatwiej już trafić po cudzego konika. Spostreżłszy małe rybki, należałoby również konfiskować chłopakom, a wówczas przestaną oni łowić to, co ich na nieprzyjemności naraża, a korzyści nie przynosi żadnej.

Najrozsądniej zaś postąpimy, jeżeli kupować nie będziemy tego drobiazgu — nieszczęście tylko, że są tacy, którzy kupią... na sobotę!

Władze niech robią swoje—a i my probujmy im dopomagać. Dobrobyt kraju wiele zyska na tem.

## Z Kraju.

### Kielce.

„Dotychczas tylko Warszawa i Łódź opanowane hazardem budowlanym, były widownią rozmaitych katastrof budowlanych, obecnie i Kielce pozazdrościły obu wymienionym miastom smutnej na tem polu sławy

Dnia 1 b. m. przy ul. Staro-Warszawskiej, w nowobudowanym 1-o piętrowym domu izraczli Chmielewskiego, jedna z wewnętrznych ścian domu runęła, raniąc trzech pracujących przy budowie ludzi, a jednego z robotników grzebiąc pod gruzami.

Wezwana natychmiast na miejsce katastrofy straż ogniowa zajęła się wspólnie z policją energicznym ratunkiem.

Jednego z robotników odgrzebano. Widocznie uduśił się z braku powietrza. Nawet topora nie wypuścił z ręki.

Trzech ciężiej lub lżej ranionych robotników odwieziono do miejscowego szpitala.

Tłumy ludzi otaczają miejsce wypadku, którego przyczyny, jak zwykle w takich razach, komentują po swojemu.

Sledztwo niewątpliwie wykryje istotnych winowajców.”

### Ze świata.

#### Z Michałowic.

W okolicy Podwoleczysk zdarzył się w tych dniach niezwykły, groźny przejmujący dramat. Włościanin jednej z nadgranicznych wiosek galicyjskich sprzedał na targu w Podwoleczyskach krowę. Po powrocie do domu, pieniądze oddał do schowania żonie, ta zaś położyła je chwilowo na oknie. Zauważyło je pięcioletnie dziecko i zaczęło

się niemi bawić, a myśląc, że to zwyczajne papierki kolorowe, podarło na drobne strzępki. Zobaczywszy to ojciec, wpadł w taki śzał nieludzki, że położył dziecko na ziemi i obciął mu głowę. Matka, zobaczywszy, co się stało, padła martwa, rażona atakiem sercowym. Mąż poczał ją ciecic, a przekonawszy się, iż nieżyje, poszedł na strych i powiedział się. Straszny ten wypadek wywarł w całej okolicy niezwykle wrażenie.

### Z pism i książek.

„Wiek” z dn. 2-go b. m. wyszedł w nowej szacie. Zmieniony format i bardzo udatne ilustracje z chwili bieżącej powinny dobrze wpłynąć na rozwój pisma.

„Encyklopedia Rolnicza”. Wyszedł z druku zeszyt LXXXVI „Encyklopedji Rolniczej”, wydawanej staraniem i nakładem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Zeszyt ten zawiera następujące artykuły:

„Przetwory owocowe,” przez St. Rowieńskiego, K. Wernera i Mutniańskiego; „Pszczoła i pszczolnictwo” (chyba: pszczelnictwo), p. V. Dubeltowicza; „Pszczenia,” p. d-ra Tadeusza Kowalskiego; „Ptaki,” p. Al. Nowickiego,

## Telegramy.

Paryż, 4-go b. m. W dziennikach sprzyjających rządowi wskazano wyjazd ministra Delessé do Petersburga; jako dowód, że nieprawdliwe są twierdzenia gazet antyrządowych, jakoby stosunki Francji z Rosją oziębiły od czasu, jak ster rzeczywistej obłął gabinet Waldeck-Rousseau. Stosunki te są niemniej dobre i serdeczne, jak były za poprzednich rządów.

Wiedeń, 4-go b. m. „Polit. Correspond.” donosi z Białogrodu, że ostateczna sprawa przeciw Knezeviciwu rozpoczęła się 7 lub 8 sierpnia, poczem rozpoczęła się procesy przeciw Tanszanowiczowi, Pasiciowi i Proticowi.

Lipsk, 4-go b. m. W jednej z okolicznych kopalń przysłał przy wypłacie tygodniowej do krawej bójkii pomiędzy czeskim i niemieckimi robotnikami. Trzech czechów zabito, 16 ciężko, a wielu lekko zraniono. Mimo to aresztowano tylko 8 czechów, a żadnego niemca.

Łondyn, 4-go b. m. Z Transvaalu donoszą, iż rada narodowa odrzuciła, pomimo zaleceń prezidenta Krügera, 16 głosami przeciwko 12 projekt prawa, według którego katolicy i żydzi mieliby te same prawa polityczne, co członkowie protestanckiego kościoła państwowego.

Moskwa, 4-go b. m. Osmastoletnia niańka, włościanka Korowniakówna, zadusiła rękoma dwoje dzieci swoich pracodawców, chłopeów siedmio- i czteroletniego. Pierwszego zadusiła w dniu 10, drugiego w dniu 27 lipca, obu podczas snu. Zbrodniarka przynależała się do winy i opowiedziała szczegóły zbrodni. Dzieci to bawiła ona przez 3 lata. Przypuszczają, że Korowniakówna jest obłąkaną.

### Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 20-go lipca 1899 r. płacono korzec żyta rb. 3.90—4.00, pszenica rb. 5.50—6.00, jęczmień zwyczajny 6.50—3.60, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—3.75 owies rb. 0.00—2.70, tatarska rb. 0.00—4.00, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—6.75, rzepak letni rb. 0.00—7.00, kartofle młode rb. 0.00—1.35, ameryk. rb. 0.00—0.00, koniżyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniżyna niebieska do rb. 0.00, koniżyna biała do rb. 00.00, koniżyna na paszę do rb. 0.00, wycina rb. 3.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00, siano c. b. 1.00, słoma c. do 50 kop.

### Odpowiedzi od redakcji.

Warszawiakowi. Nawoływaliśmy nie raz, szan. paule. Nie nie pomogło. Czekamy sposobności, by raz jeszcze poruszyć tę sprawę—do głębi, ale przekonani jesteśmy, że hazard karcający dotąd wykorzystany nie zostanie, dopóki młotnych głów próżnych nie zastąpią ludzie umięjący szukać rozrywkę w wiedzy naukowej, a tego spodziewać się możemy w pokoleniu odpowiednio ksztalcenem i wychowywanem. Czekajmy więc i w tą stronę pracę zwracamy.

P. Anieli W. Co godnie zaznaczenia — zawsze gotowi jesteśmy zam



## Magazyn Ubiorów Męzkich L. CELEWICZ

w Radomiu ul. Lubelska № 148  
w Kielcach, róg Dużej i Pocztowej

Poleca ubrania gotowe po cenach przystępnych, oraz wykończa robotę z powierzonych i własnych materiałów w ściśle oznaczonym terminie 236—9

### Zakład wychowawczy

Anieli Kal, został przeniesiony do domu Förstera przy ulicy lubelskiej. Zajęcia rozpoczynają od 1-go Sierpnia. 244—1

## Nowootworzony Magazyn OKRYĆ DAMSKICH

żakietów, serdaków, rotund letnich i zimowych, oraz posiadamy na składzie wielki wybór najnowszych materiałów krajowych i zagranicznych. Na sezon skład futer.

M. Najchaus i

M. Sznajderman

ulica Lubelska, dom W go Wagi  
w RADOMIU. 248—2

# OTWARCIE Wystawy ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ w Radomiu.

CZAS TRWANIA: 7, 8, 9 i 10 Września.  
Cena wejścia 20 kop., dla dzieci 10 kop.

### KOMITET WYSTAWY RADOMSKIEJ

przyjmuje ogłoszenia do katalogu wystawowego po cenach następujących:  
cała stronica rb. 20, pół rb. 10, 1/4 rb. 5, 1/8 rb. 2.50. Adres rb. 1.50.  
Katalogu format wielkiej ósemki.

ADRESOWAĆ: Komitet Wystawy, ul. Lubelska, dom 253—2  
S-ów Chodnikiewicz, w Radomiu.

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają  
z FABRYKI

## RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

**PŁUGI** piętrowe oraz pługi dwu i trzyskibowe  
samochody

prostej i trwałej budowy; 4548—6

### Sienniki rządowe klasy 4-ej

najnowszej konstrukcji z trynikami siennymi dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siennych.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

186—5



**Gebehrner & Wolff**  
w Warszawie, 17. Krakowskie-Przedmieście 17.  
Skład Fortepianów, Pianin i Organów  
Filja: Łódź, Piotrkowska 46.

**P**anna obznajmiona  
doskonale z prowadzeniem handlu poszukuje miejsca ekspedytorki lub kasjerki. Oferty Hl. Strosberg, Stopnica gub. Kielecka. A. C. 252—1

**Fabryka farb mineralnych Bzin,**  
przy st. Dr. Żel. Iw.-Dąbr. Skarżysko z powodu rozszerzenia zakładów sprzedaje jedną ze swoich maszyn parowych, o sile 8—10 koni, z pompką, regulatorem i sześć rur. Obejrzeć można w ruchu do końca września b. r. na miejscu w fabryce. 248—2

Pociągi dr. żel. Iw.-Dąbr.  
Z Radomia do Warszawy odchodzą:

godz. 1 m. 44 w nocy

" 9 " 42 rano

" 4 " 32 po poł.

Z Radomia do Kielc odchodzą:

godz. 5 m. 30 rano (\*\*

" 2 " 22 po poł. (\* (\*\*

" 9 " 55 wiecz. (\*

Pociągi oznaczone (\*) łączą się z odnogą wiodącą do Kuluszek.

Pociągi oznaczone (\*\*) łączą się z odnogą wiodącą do Ostrowca.

Czas Petersburski.

**OGŁOSZENIE.** Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 26522—1

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P. F.
16930	26/5	29 6	Radom	Kunów	Przednowek	ocet	2	9
3468	12/4	27 1	Mahylów	Końskie	Jeko Rabin.	nasienie słon.	25	74 24
23062	18 5	22 5	Kielce	Opoczno	P. Lewkowicz	świece paraf.	1	3
9422	17 5	22 5	Warszawa m.	Jastrząb	Gó sztojn	mydło	1	9
43850	28 4	2 5	Warszawa N.	Ostrowiec	A. G. Kon	ocet	1	3
44760	"	3 5	"	"	Wertraich	masz. do sz.	2	3 36
45643	1 5	6 5	"	"	Kow. i Tryl.	krzesła	12	2 33
						nasiona bur.	25	62 73

**OGŁOSZENIE.** Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 27344—2

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P. F.
19293	8/6	9/6	Jastrząb	Skarżysko	Kuźnicki	Wapienniak	1	750
19294	"	"	"	"	Trzyński	"	1	750
19295	"	"	"	"	"	"	1	750
19296	"	"	"	"	"	"	1	750
1252	6/6	7/6	Piotrków	Opoczno	Mistrzak	Domowe rz.	2	2 30

**K**upię wyżła ułożonego lub w pierwszym polu. Wiadomość w kantorze J. Helbicha. 242—2

**K**asjerka - korespondentka, potrzebna zaraz do interesu handlowego w Radomiu. Oferty w Redakcji. 247—1



# KONIAK

Kaukazki naturalny 4677—12

## D. Z. SARADŻEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższymi nagrodami.

Jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach i restauracjach w Radomiu jak i na prowincji. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim, czerwonymi literami: „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie”, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.

Skład hurtowy w Warszawie Marszałkowska Nr. 131, Telefonu Nr. 1360.